

Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej
wydawany dzięki dotacji Departamentu Edukacji Urzędu Miejskiego Wrocławia

Zielony napar z książki

Na wrocławskim placu Kościuszki pod numerem 12 kryje się księgarnia, kawiarnia i vegejadnia w jednym, czyli „Nalandy”, która zdecydowanie odbiega od innych lokali nie tylko tym, że już w ciągu pierwszych pięciu minut jest w stanie oczarować każdego.

Klimat „Nalandy” jest niemal namacalny. Muzyka, malowidła na ścianach i wszelkie dodatki mają nam uchylić rąbka tajemnicy innej kultury i świata. Z pewnością im się udaje. Bez wątpliwości jest to miejsce, w którym można się wyciszyć i poczuć, że jest się daleko od głośnego miasta.

– Wystrój lokalu powstał już dziesięć lat temu – opowiada manager kawiarni, pani Katarzyna Stemplewska. – Przyjął się jednak, a klienci lubią to miejsce ze względu na to, jakie jest. My tylko retuszujemy je i dodajemy powiewów współczesności, natomiast trzon tego wyglądu powstał dawnej i nie może być zmieniony, bo upadłaby idea tego miejsca.

Możliwość kupienia naparów oraz kadzideł zapachowych, te-

matyka książek lub pojedyncze sylwetki boga buddyzmu sprawiają, że mamy wrażenie znajdować się w miejscu, związanym z religią. Jednak zaprzecza temu manager lokalu.

– Ta kawiarnia jest dla wszystkich. Przychodzą do nas dietetycy, osoby studiujące psychologię lub działające w kierunku tarota. W żadnym wypadku nie jest to miejsce sekciarskie ani związane z żadną religią. Kawiarnia powstała z wizji pasji do miejsca, w którym mieliby się spotykać świadomi ludzie.

Zamiłowanie do jedzenia i książek

Pierwszy raz spotkałam się z miejscem, w którym można kupić książkę i zamówić coś do jedze-

nia. Potrawy są tutaj wegańskie, z wyjątkiem ciast, które są przyrządzane zgodnie z wegetarianizmem. Kuchnia prowadzona jest według pięciu przemian, co oznacza, że podporządkowuje się cyklowi pór roku. Jej podstawą jest spożywanie produktów sezonowych oraz zachowanie różnorodności dań.

– Codziennie przyrządzamy inne zupy i dania główne, więc nie można powiedzieć, że mamy stałe menu – mówi pani Stemplewska. – Nie zmieniają się jedynie kawy, herbaty i różnego rodzaju ciasta.

Podczas picia zielonej herbaty, lemoniady lub naparu otaczają nas liczne półki z różnymi działaniami książek: od religii i filozofii, przez kulturę, po utwory dla najmłodszych. Nie ma tutaj bestsellerów z wystaw w popularnych księgarniach, jednak pozycje z „Nalandy” nie są od nich mniej interesujące.

– Mamy tu wiele ciekawych książek o zdrowym odżywianiu,



Fot. Daria Młkša

podję, oddychaniu i zwalczaniu tego, co nam nie służy – kontynuuje manager lokalu. – Są również takie, które mają budzić w nas poczucie świadomości oraz rozwój duchowy. W naszych zbiorach każdy znajdzie coś dla siebie.

Zjawisko w centrum

Miejsce to nie zadziwi nas jedynie interesującymi książkami, wysmienitym jedzeniem czy klimatem, żywcem wziętym z innej kultury. Można także przyjść na cykliczne warsztaty malarskie metodą Vedic Art, polegające na malowaniu intuicyjnym. Są one

organizowane we wtorki na antresoli. Ideą prowadzącej zajęcia jest ich otwartość, co oznacza, że każdy może przyjść, kiedy chce. Nie ma przymusu zapisywania się na dłuższy okres. Co tydzień jest inna myśl przewodnia tworzenia.

W zamkniętej sali na piętrze są także medytacje oraz terapie dźwiękowe, które, jak zapewnia pani Katarzyna Stemplewska, są organizowane nie w celach religijnych, a w ramach kuracji lub wywołania pozytywnej energii.

ALEKSANDRA PYTLIŃSKA
ola.pytlinska112@gmail.com

Matura przy urnach

Dla wielu nastolatków wkraczających w dorosłość możliwość brania udziału w wyborach nie ma znaczenia. Polityka ich nie interesuje, a na wyęsknioną osiemnastkę czeka się z zupełnie innych powodów.

Wśród wielu praw, które nabywają młodzi ludzie w dniu osiemnastych urodzin, to jest im chyba najbardziej obojętne. Nie robi na nich wrażenia, że już za chwilę będą mogli po raz pierwszy wyrazić swoje zdanie, wrzucając kartkę do urny wyborczej, w ten sposób wpływając na losy swojego miasta i kraju. A akurat w najbliższym czasie jest okazja, by dobrze poznać wszystkie barwy kampanii, bo między listopadem 2018 a majem 2020 roku odbędą się kolejno wybory: samorządowe, europarlamentarne, parlamentarne i w końcu prezydenckie. Skoro jednak wielu młodych ludzi w dzisiejszych czasach nie ma wyrobionego zdania w sprawach polityki, to trudno oczekiwać od nich świadomych decyzji, jeśli w ogóle dadzą się zaciągnąć do lokali wyborczych.

– Młodzież nie interesuje się bieżącymi wydarzeniami, bo polityki mają im mało do zaoferowania – mówi „Szlify” przewodniczący stowarzyszenia

OK Wrocław Michał Górski. – To najczęściej tylko puste hasła pojawiające się od wyborów do wyborów.

Bierni obywatele

Co gorsza, wielu ludzi osiągniętych dorosły wiek czerpie informacje dotyczące polityki z internetowych memów, zasłyszanych



Rys. Ula Kokot

przypadkiem, często manipulowanych, wypowiedzi i bywa to dla nich wystarczające. Tłumacząc się brakiem czasu wynikającym z nauki oraz różnych innych zajęć, nie oglądają programów informacyjnych, bo nie czują takiej potrzeby.

Nie mając wiedzy, nie pójdą głosować, ale ta obywatelska bierność im nie przeszkadza. Należy zastanowić się, dlaczego tak jest, zwłaszcza że trwający rok stulecia niepodległości ma przynieść także zapowiedane przez prezydenta Andrzeja Dudę referendum konsultacyjne dotyczące kształtu polskiej konstytucji na kolejne lata.

– Młodzi chcieliby, żeby ktoś wysłuchał ich problemów i wyszedł do nich z realną ofertą działań – tłumaczy przewodniczący stowarzyszenia OK Wrocław. – W społeczeństwie panuje powszechne przekonanie, że i tak nic się nie zmieni, więc nie ma sensu głosować.

Nauka od podstaw

Żeby zainteresować potencjalnych wyborców polityką, na początek tą na szczeblu lokalnym, powstaje wiele interesujących organizacji, ale na zaangażowanie się w ich działalność także trzeba mieć chęć. We Wrocławiu już od 1994 roku funkcjonował Parlament Młodzieży, który był jedną z pierwszych tego typu inicjatyw w naszym kraju. Jego kontynuatorem jest działająca od ubiegłego roku młodzieżowa rada miasta. Uczestnicy na

regularnych spotkaniach debatują nad najważniejszymi lokalnymi sprawami, zgłaszając swoje pomysły, które później często są wdrażane w życie. W naszym mieście istnieją także organizacje pozarządowe, które zachęcają do angażowania się ludzi młodych, których świeże spojrzenie byłoby bardzo cenne. Przewodniczący jednego z nich, Michał Górski, mówi, że najchętniej w takie inicjatywy włączają się studenci kierunków humanistycznych.

– W naszym stowarzyszeniu działają właśnie ludzie młodzi, większość z nich jest między dwudziestym a trzydziestym rokiem życia – zaznacza przewodniczący OK Wrocław.

Najważniejsze jest jednak zainteresowanie sprawami kraju nie tylko tych, którzy muszą być z nimi na bieżąco ze względu na szkolne oceny i studenckie zaliczenia. Młodzi ludzie powinni uczyć się polityki od najniższego, ale często najbardziej istotnego, lokalnego szczebla, mając świadomość, że ich głos w wyborach ma dokładnie taką samą wartość jak głos prezydenta, premiera czy szefa największej partii.

KAROL BUGAJSKI
bugajski.karol@tlen.pl

Co dalej?

Pełnoletniość uzyskana, szkoła średnia ukończona, świadectwo odebrane, egzamin maturalny napisany. Co teraz?

Wielu młodych wkraczających w dorosłość zastanawia się nad tym, co zrobić ze swoim życiem po osiągnięciu pewnego szczebla edukacji. Niektórzy decydują się na kontynuację nauki, na przykład aplikując na studia. Inni natomiast uważają, iż są już wystarczająco wyedukowani i zamierzają podjąć normalną pracę bez zdobywania wyższego wykształcenia. Są też tacy, którzy chcieliby dalej się kształcić, jednak ich sytuacja materialna wymaga tego, by jak najszybciej zaczęli pracować.

Jak się jednak okazuje, jedno nie wyklucza drugiego. Oferta edukacyjna jest dziś bardzo bogata. Czołowe miejsca zajmują oczywiście standardowe studia. Jeśli jednak chcemy jednocześnie zarabiać i się uczyć, możemy skorzystać z propozycji uczelni prowadzących studia wieczorowe bądź zaoczne, a takich jest coraz więcej i cieszą się dużą popularnością.

Inną formą dalszej nauki mogą być różnego rodzaju szkoły policealne i kursy. Ciekawą opcją są też staże. Wiele firm proponuje taką formę przyuczennictwa do zawodu, jednocześnie oferując, iż jeśli sprawdzimy się na danym stanowisku, możemy liczyć na objęcie posady u nich w przyszłości. Jest to ciekawy sposób łączenia użytecznych aktywności, a zdobyte doświadczenie na pewno zaplusuje.

Wiele osób rozważa studiowanie lub pracę za granicą. Oczywiście jest wiele zalet, ale też i wad takiego rozwiązania. Najważniejszą kwestią jest znajomość języka obcego. W dzisiejszych czasach trudno się bez niego obyć, zwłaszcza poszukując dobrej pracy. Przebywanie w obcym państwie może więc pomóc nam w szybszej nauce, na przykład języka angielskiego. Za granicą bardzo cenione są umiejętności praktyczne, dlatego zdobytą podczas studiów wiedzę należy następnie wykorzystać, przygotowując prace projektowe. Studia za granicą w poszczególnych krajach mogą być wysoko cenione zarówno w Polsce, jak i przez pracodawców z zagranicy. Niestety, decydując się na wyjazd z naszego państwa, musimy liczyć się z kosztami wynajmu mieszkania oraz życia codziennego, które mogą być dosyć wysokie.

Opcji planowania swojego życia po liceum jest wiele. We wszystkich można doszukać się dobrych i złych stron. Żadnej z nich nie neguje, gdyż to, jak zamierzamy prowadzić swoje życie, zależy wyłącznie od nas samych.

MARIA GALIK
marysiagalik@onet.pl

Okiem
RecenzentaLidka
czy Róża?

„Wszystko wina kota!” to komedia romantyczna wrocławskiej pisarki Agnieszki Lingas-Loniewskiej, autorki takich publikacji jak „Bez przebaczenia”, „Zakład o miłość” czy „Boys from hell”.

Powieść, której akcja osadzona jest na przedmieściach Wrocławia, opowiada o losach kobiety – Lidki, która ukrywa swoją prawdziwą tożsamość. Pod zmienionym imieniem zajmuje się pisaniem. Jej książki za każdym razem lądują na półkach z bestsellerami, a ona sama staje się coraz bardziej popularna w mediach. Nie chce jednak pokazywać się publicznie, a swoje powieści podpisuje jako Róża Mak. Ponadto musi uporać się



z bezwzględnym krytykiem, wytykającym błędy w każdej jej książce. Jej agentka, Karolina, przekonuje ją o słuszności ujawnienia się, które mogłoby okazać się krokiem naprzód w rozwoju jej kariery.

Bohaterkami powieści są również przyjaciółki pisarki, które przeżywają swoje miłosne wzloty i upadki, gorąco pragnąc zaznać w swoim życiu szczęścia.

Lidka przeżywa rozterki nie tylko związane z jej tożsamością, ale również z sąsiadem, którego poznaje de facto dzięki swojemu kotu, który bardzo często wmyka się z jej mieszkania na jego balkon. Kobieta zdaje sobie sprawę, że początkowo nieśmiałe rozmowy z mężczyzną stają się dla niej przyjemnością, czymś, czego w jej samotnym życiu brakowało. Postacie nawiązują bliższy kontakt, który z czasem przeradza się w uczucie.

Pisarka nie wie, że Jeremi skrywa pewną tajemnicę, której okoliczności ujawnienia okażą się być całkowicie niespodziewane i brzemienne w skutkach dla obojga.

„Wszystko wina kota!” to idealna powieść, która wręcz emanuje humorem. Potrafi rozbawić czytelnika do łez, a jednocześnie zatrzymać go na moment w celu refleksji. Ukazuje ludzkie słabości, a przede wszystkim wielką siłę miłości. Przedstawia uczucie, które potrafi obrócić życie bohaterów o sto osiemdziesiąt stopni i postawić przed nową rzeczywistością wbrew przyjętym obyczajom. To idealna powieść dla tych, którzy lubią zatopić się wieczorem w dobrej lekturze.

ALICJA BUCZAK
ala.buczak@wp.pl

Gorszy sort?

W naszym społeczeństwie panuje przekonanie, że osoby uczące się przedmiotów humanistycznych mają mniejsze szanse na karierę oraz życiowy sukces. Ludzie ci są szykanowani i ośmieszani przez ścisłowców.

Każdy uzdolniony jest na swój sposób. Niektórzy są mistrzami matematyki, inni kochają nauki przyrodnicze, są też tacy, którzy lubią historię. Zamiast szanować się nawzajem, pomiędzy fanami różnych przedmiotów wytworzył się konflikt. Najgorzej na tym wychodzą miłośnicy polskiego oraz historii. Ich nauki są powszechnie nie lubiane i uważa się je za bezużyteczne.

Warto znać historię

– Jest to nierozzerwalny element świata, który nas otacza. Utarło się stwierdzenie, że historia zatacza koło. Coś w tym jest. Aktualne przemiany społeczne i niektóre wydarzenia znajdują częste odzwierciedlenie w przeszłości – zauważa

student pierwszego roku historii na Uniwersytecie Wrocławskim Aleksander Łaborewicz.

Ludzie, którzy znają historię swojego państwa, mogą nazywać się patriotami. George Santayana, amerykański filozof dwudziestego wieku, prawdę tę podsumował krótko: „Kto nie pamięta historii, skazany jest na jej ponowne przeżycie”.

Polacy zapominają o przeszłości swojego narodu. Nie lubią uczyć się o dawniejszych wiekach, uważają to za bezużyteczne i nic niewarte. Posiadacz koszulki z kotwicą i dumnym napisem „śmierć wrogom ojczyzny” nie umie nawet wyjaśnić, co noszony przez niego symbol oznacza. Tuż nie chodzi o jakieś czeplanie

Wakacje to niewątpliwie ulubiona część roku każdego ucznia. Odpoczynek od nauki, po dziesięciu miesiącach ciężkiej pracy nad pogłębianiem własnej wiedzy i walki o jak najlepsze oceny, zdecydowanie należy się wszystkim.

Jest to moment, kiedy uczniowie mają szansę na relaks, dobrą zabawę. Chcą wykorzystać te, pozornie niekrótkie, dwa miesiące jak najlepiej. Dni są długie, więc godzinami można siedzieć na dworze, spotykać się ze znajomymi, chodzić do kina, na basen albo opalać się nad rzeką. Oczywiście, możliwości jest znacznie więcej. To także czas, kiedy sporo młodych ludzi decyduje się, by zrobić coś, czego jeszcze nigdy nie robili i zaczynają eksperymentować. Po raz pierwszy próbują alkoholu, wypalają papierosa albo debiutują na całonocnej imprezie. Nastolatki gotowi są zrobić to coraz szybciej, w końcu chcą się poczuć bardziej dorośli.

– Do klubu poszłam po raz pierwszy w ostatnie wakacje, kilka dni po moich szesnastych urodzinach – opowiada uczennica jednego z wrocławskich techników. –

Pora na przygodę

Moi rodzice są dosyć staroświeccy, nie chcieli mi na to pozwolić. Uważali, że na takie zabawy mam jeszcze czas. Moje zdanie na ten temat było jednak inne. Powiedziałam rodzicom, że będę nocować u koleżanki, a tak naprawdę poszłam razem ze znajomymi na imprezę. Robię tak do dzisiaj, chociaż nie jestem z tego dumna.

Prośby, groźby i nakazy

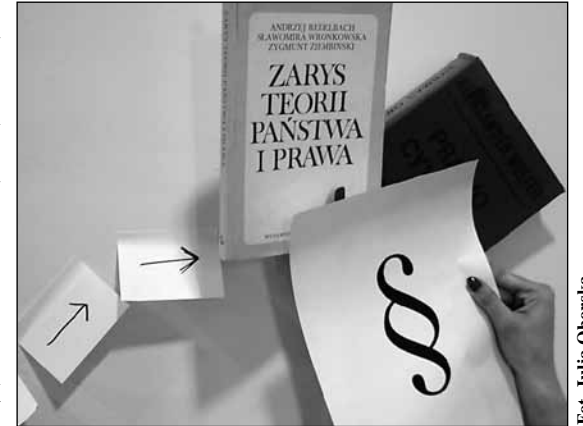
niewiele dają. Zdeterminowany, żądny przygód młody człowiek często jest gotów zrobić wszystko, nawet okłamywać rodziców, byle tylko spróbować czegoś nowego. Zwłaszcza że to właśnie zakazany owoc smakuje najlepiej.

Obecnie mało kto spożywa alkohol dopiero po osiemnastych urodzinach. W skrajnych przypadkach pierwszy raz sięgają po niego dzieci, które mają po trzynaście, czternaście lat. Młodzi ludzie mają kontakt ze starszymi znajomymi, a wymalowane szesnastolatki wyglądają nieraz na dziewiętnastoletnie albo nawet więcej. W wakacje uczniowie mają dużo wolnego, lecz niewiele czasu spędzają w domu, często wychodzą gdzieś z kolega-

mi, po prostu Polak powinien być świadomy dziedzictwa ojczyzny.

Czy polonista będzie podawać ci frytki?

Powszechnie uważa się, że osoba po ukończeniu filologii nie znajdzie pracy oraz nie zrealizuje swoich celów. Zapomina się, że niektóre dziedziny naszego życia nie mogłyby istnieć bez udziału tak zwanych humanów. Przykładowo można tutaj przedstawić prawników, dziennikarzy, filmowców, scenarzystów, nauczycieli wczesnoszkolnych oraz chociażby tłumaczy. Nie wiadomo dlaczego ścisłowcy uważają swoje nauki jako lepsze, jako gwarant kariery. Sukces na drodze zawodowej zależy oczywiście w dużej mierze od wykształcenia, ale jest to również zasługa



Fot. Julia Oborska

elementami składowymi świata i nasze działania pomagają lub przeszkadzają zmienić go na lepsze.

OLIWIJA SOKOŁOWSKA
sokololiwia@gmail.com

że całe życie spędzi przy mnie. Zgodziłam się na jej wyjazd, chociaż nadal jestem pełna obaw i nie potrafię wyobrazić sobie, jak to będzie.

Także dla nastolatka jest to trudne, jednak to bardzo ważny krok. Pozwala mu sprawdzić, w jakim stopniu jest gotowy na samodzielne, dorosłe życie i czy będzie w stanie poradzić sobie bez pomocy rodziców, kiedy będzie zdany tylko na siebie, daleko od domu.

A oprócz tego, to doskonały moment na świetną zabawę, chwilę wytchnienia od codzienności i rodziny, tak bardzo potrzebny każdemu młodemu człowiekowi.

– Jestem bardzo podekscytowana możliwością samodzielnego wyjazdu – wyznaje Kasia. – Jestem pewna, że z spędzę cudowny czas z przyjaciółkami i będziemy się świetnie bawić. Owszem, obawiam się trochę, jak to będzie, ponieważ nigdy nie przebywałam kilkaset kilometrów od rodziców, całkiem sama, przez tak długi czas. Mimo wszystko uważam, że to będą najlepsze wakacje w moim życiu. Najlepsze, bo pierwsze tak wyjątkowe, najlepsze, bo samodzielne.

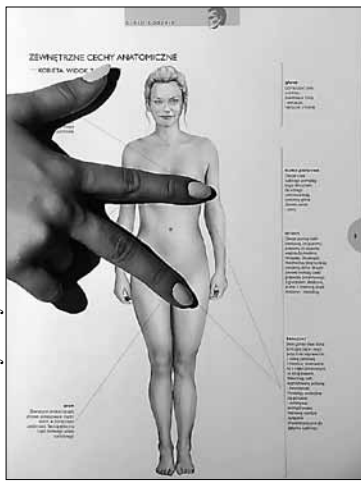
NATALIA OGÓRKOWSKA
nati0708.00@wp.pl

Nie tylko dla kobiet

Pamiętacie jeszcze lekcje wychowania do życia w rodzinie, które prowadziła jakaś miła pani w podstawówce? Część z nich odbywała się w grupie damsko-męskiej, na innych dziewczynki były oddzielone od chłopców. Po co? Żeby porozmawiać o typowo kobiecych sprawach.

Nigdy nie zrozumiałem jednej rzeczy: jak mężczyźni mają zrozumieć nas, drogie panie, szczególnie w „te dni”, jeśli nie dajemy im nawet na to szansy. Wymagamy jedynie od nich odpowiedniego zachowania i troski, lecz skąd oni mają mieć o tym jakiegokolwiek pojęcie, jeśli od małego pewnych rzeczy nie nazywa się po imieniu? Kiedy chłopczyk zapyta rodziców o swoje przyrodzenie, bez skrępowania odpowiedzą mu jakimś zdrobniałym określeniem, podczas gdy u dziewczynek zyczajnie się te miejsca omija (przynajmniej do pewnego wieku), tak jakby nie było tej części ciała od dolnych partii brzucha do ud. Od małego wpaja im się, że o tych

sprawach nie mówi się głośno, co jest totalnym nieporozumieniem, skoro o męskim ciele mówi się



Fot. Piotr Maryniarczyk

otwarcie. Nie pojmuję więc, co jest nietaktownego w nazywaniu żeńskich sfer intymnych tak, jak powinno się to robić.

Dlaczego na wspomnianych w lidzie zajęciach, o miesiączce mówiło się tylko w żeńskim gronie, a nie przy całej grupie? Co więcej, mówiono dziewczynom, żeby nie obnosiły się zbyt często z tego typu informacjami w obecności kolegów. Później, w szkole, pojawiały się sytuacje, w których chłopcy śmiali się z tych przezbawnych słów, jakimi są na przykład: „okres” albo „wagina”, co sprawiało, że dziewczyny zaczynały się wstydić i krępować.

Ale co się dziwił dzieciom, jeśli dorośli podchodzą do uświadamiania swoich pociech przed lub podczas okresu dojrzewania, w taki a nie inny sposób, to nic dziwnego, że później chłopcy nie wiedzą, jak się trzeba zachować i ustosunkować do pewnych spraw.

Oczywiście, z wiekiem to przechodzi i panowie mają nieco

inne podejście do tego typu tematów, jednak nadal większość z nich tak naprawdę nie wie, jak się obchodzić z dziewczętami, kiedy te są przed miesiączką. Czy nie lepiej więc, skoro już w podstawówce decydujemy się na organizację zajęć z wychowania do życia w rodzinie, zrobić to w taki sposób, żeby wyjaśnić zarówno męskie jak i żeńskie sprawy intymne obu stronom? Nie żyjemy w średniowieczu, nie bójmy się więc powiedzieć dziewczynom, że „to między nogami” to vagina, a chłopakom otwarcie wyjaśnić, czym jest okres i przygotować na zachowanie rówieśniczek, gdy zaczynają nimi rządzić hormony. Nie można tylko wymagać od mężczyzn. Z tego, co wiem, nie są wrózkami i nie czytają nam w myślach, dlatego same musimy przedstawić im swoje potrzeby i wytłumaczyć, że nie ma nic śmiesznego w określeniach na kobiece sfery intymne.

JOANNA KOZAK
kozak.joanna2@gmail.com

Fursuiterzy – świat ludzi-zwierząt

Z MARTYNĄ ZAMIARĄ, osiemnastoletnią twórczynią „fursuitów”, rozmawiała Maria Wołodko.

Kim jest fursuiter?

– Jest to osoba przebijająca się oraz zachowująca jak furry, czyli mieszanka człowieka ze zwierzęciem. Przyjmuje ona cechy antropomorficzne. Może utożsamiać się z istniejącym już furrasem lub stworzyć własny pomysł.

Skąd to się wzięło?

– Pierwszy raz użyto terminu „fursuit” w 1993 roku i zostało to wymyślone przez Roberta Kinga. Ludzie przebijają się ze względu na to, że podobają im się postacie antropomorficzne. W końcu tyle bajek z dzieciństwa zawiera postacie będące zwierzętami, które chodzą i zachowują się jak ludzie. Na początku było mało takich osób, czuli się odmienni, czasem samotni.

Czy istnieją spotkania fursuiterów?

– Owszem i to w wielu krajach. Największy na świecie to Anthrocon w USA w Pittsburgu. W Europie największym jest Eurofurence w Berlinie. Te dwie duże imprezy są robione stricte pod fursuity i można tam ich spotkać mnóstwo. W Polsce również mamy takie spotkania. Najwię-

szty to Gdakon w Gdańsku. Nie ma nas w Polsce wielu, więc nie jest to duża impreza. Sama nie byłam na żadnym takim wydarzeniu. Byłam na największym konwencie w Polsce – Pyrkonie. Tam po raz pierwszy miałam okazję zobaczyć fursuity na żywo. Natomiast pół roku później we własnej głowie znalazłam się na Polkonie we Wrocławiu, a teraz szykuję się na kolejny Pyrkon, już z łapkami i ogonem.

Jakie są reakcje ludzi?

– Są one bardzo różne. Zależy gdzie jesteśmy, w jakim wieku są ludzie i jak bardzo są tolerancyjni. Większość po prostu przechodząc obok, tylko zerknie ze zdziwieniem. Część podchodzi, zadaje pytania, prosi o wspólne zdjęcie. Dzieci albo się boją, albo podchodzą zainteresowane. Natomiast trafiają się też ludzie, którzy mają niską tolerancję. Sama na takich trafiałam. Takie osoby próbują wyprowadzić nas z równowagi. W tym wypadku trzeba mieć szacunek do siebie, czyli odejść, ignorować albo próbować jakoś delikatnie z tego wybrnąć. Nie są

to przyjemne sytuacje i trzeba pamiętać, aby nie dać się sprovokować.

Jak wygląda twój fursuit?

– To fenek z naprawdę sporymi uszami i jest to dziewczyna o imieniu Pixeloze. Podstawowym

– Jeżeli idziemy gdzieś, aby pokazać nasz fursuit, to przede wszystkim go czesemy, bo splątane futro nie wygląda ładnie. Kilka dni przed wyjściem czyścimy go: jeżeli są małe plamy i ostatnim razem się nie spocili-

pamiętając o letniej wodzie. W wysokiej temperaturze futro się stopi. I nie suszymy w suszarce, tylko go rozwieszamy. A ogólnie trzymamy go na wieszaku.

Czy masz jakieś rady dla nowicjuszy?

– Jeśli robimy strój sami, to polecam najpierw zaznajomić się z filmikami, jak się wykonuje taki strój i ocenić, czy ma się dość cierpliwości. I nie warto kończyć na jednym filmiku, na przykład o robieniu głowy, bo może to być mało poprawny sposób. Grunt to się upewnić, że sposób działa albo że kilka osób robi tak samo. Z materiałami w Polsce jest ciężko, ale wystarczy poszukać.

Zamierzasz zrobić więcej takich strojów?

– Na razie pomagałam mojej przyjaciółce przy robieniu głowy smoka, a mojemu chłopakowi przy robieniu wilka. W planach mam dokończenie jego stroju, a na lato chcę z jego pomocą zrobić głowę na sprzedaż. Będzie to brązowo-kremowy wilk z czerwonymi włosami i oczami. Jeśli się sprzeda, to pewnie będziemy kontynuować robienie fursuitów, może i nawet z większym wyborem części stroju.

Dziękuję za rozmowę.

MARIA WOŁODKO
mwolodko@onet.pl



Fot. Julia Oborska

kolorem jest biały z dodatkami czarnego, szarego, zielonego i różowego. Imię wzięło się od uszu ze wzorem pikseli. Mam na razie częściowy strój, ale zmierzam ku pełnemu. Jest to dość żywa postać, stawiająca na bycie uroczą.

Jak dbać o taki strój?

– Wystarczy użyć specjalnego preparatu. Broń Boże alkoholu czy wybielacza. Wpierw patrzymy na przepis na jakiejś stronie. Jeżeli ostatnie wyjście było w lecie, to od razu po owym wyjściu albo myjemy strój ręcznie, albo dajemy do pralki,

Fałszywe piękno

Do niedawna w branży modowej posiadanie rozmiaru trzydzieści dwa było jednym z najistotniejszych wymagań, jakie musiała spełnić modelka. Obecnie oglądanie wychudzonych kobiet na wybiegach czy zdjęciach w czasopiśmie coraz częściej budzi niesmak i negatywne emocje.

Dotychczasowe wymogi, obowiązujące w świecie mody, ostatnio uległy zmianie. Coraz więcej znanych projektantów odmawia współpracy z dziewczynami, które noszą rozmiar mniejszy niż trzydzieści cztery. Może być to wynikiem rozpowszechnionego poglądu głoszącego, że ten biznes promuje niezdrowy tryb życia.

Jakiś czas temu do krajów takich, jak Włochy, Hiszpania czy Izrael, występujących przeciwko zatrudnianiu zbyt chudych dziewczyn w branży, dołączyła również Francja. To właśnie w tych państwach zostały wprowadzone ustawy, według których między innymi o tym, czy modelka jest zdolna do pracy, będzie decydował lekarz.

– Jeśli modelka będzie chciała mieć u nas sesję, będzie musiała pokazać badania lekarskie z ostatnich sześciu miesięcy – stwierdziła Catherine Roig, redaktor naczelna magazynu „Version femina” w programie „Polska i Świat”. – Nie będziemy dopuszczać dziewczyn o rozmiarze trzydzieści dwa, ponieważ często zmusza się je do głodowania dzień przed sesją.

– Pamiętajmy, że poruszamy się cały czas w branży, w której sylwetka jest

narzędziem pracy – wskazała Małgorzata Leitner, szefowa agencji Avant Models dla portalu TVN24.pl. – Jesteśmy świadkami rewolucji, która dotarła do



Fot. Julia Busz

wielu agencji modelek kontrolujących zdrowie swoich pracownic.

Nie ulega wątpliwości, iż zajęło trochę czasu, aby zrozumieć, że widok wychudzonego ciała na zdjęciach i wybiegach całkowicie odsuwa uwagę od prezentowanych ubrań oraz budzi niesmak. Poza promowaniem niezdrowych nawyków żywieniowych, rozpowszechnianie takiego niecodziennego wyglądu sprawia, że pojęcie kanonu kobiecego piękna diametralnie się zmienia. Może to spowodować, że większość przedstawicielek tej płci poczuje się gorzej.

– Nie możemy powielać i promować wzorców zbyt chudych dziewczyn, ponieważ jest to nienaturalne – stwierdziła Marta Drożdż, redaktor naczelna polskiej edycji magazynu „Elle”. – Przeciętna kobieta, umówmy się, nie ma rozmiaru poniżej trzydzieści cztery.

Świat mody rządzi się własnymi prawami. Nie ulega wątpliwości, że to szczupłe dziewczyny mają

szanse w tej branży. Okazuje się jednak, że większość z nich przekracza granice i normy zdrowego wyglądu. Do niedawna wychudzone, i przez to nieatrakcyjne, kobiety zostawały twarzami znanych marek. Dzięki tej rewolucji w modelingu, zarówno w Polsce, jak i na świecie, znacznie więcej ludzi związanych z tym biznesem zaczęło dostrzegać, że rozpowszechnianie na tak dużą skalę nienaturalnego wyglądu wzbudza jedynie negatywne emocje oraz może prowadzić niekiedy do przykrych skutków.

KAMILA BABŚ
kbabs2903@wp.pl

Sztuka dojrzewania

W życiu każdego przechodzi taki moment, w którym obserwujemy u siebie wiele zmian: biologicznych, społecznych czy psychologicznych. Jest to trudny czas zarówno dla nastolatków, u których następują przemiany, oraz ich rodziców. Hormony buzuja, powodując zmienność nastrojów i bunt.

Zaczyna się niewinnie: nowi znajomi, zainteresowania, rodzaj muzyki, następnie fryzura na irokeza, kolczyk w nosie i tatuaż. Szybko okazuje się, że rodzice są źli i w ogóle nikomu do szczęścia niepotrzebni. Na zakupy nastolatek woli zabrać znajomych, bo przecież mama na niczym się nie zna, nie wie, co jest modne ani jakie trendy obecnie panują. Wszystkie te działania to chęć wykrzywienia całego świata, że jest się już dorosłym, zaznaczenie oddzielenia się od rodziców i głośne wyrażenie swojego zdania oraz potrzeb. Wszystkie dotychczasowe ustalenia przestają istnieć, a młody człowiek szuka własnych ścieżek.

– Moi rodzice nie mieli ze mną lekko – mówi dziesiętnastoletnia Natalia Wrzosowska. – Gdy chodziłam do gimnazjum, zaczęłam zauważać poważne zmiany. W jednej chwili wszystko zaczęło mnie drażnić, rozmawiałam tylko ze znajomymi, a po powrocie do domu od razu zamykałam się w swoim pokoju.

Niedługo potem stwierdziłam, że jestem na tyle dorosła, że mogę decydować o sobie, chodzić na imprezy, pić i palić.

Rodzice próbowali odwozili mnie od tych pomysłów, ale nic nie zdziałali, zamykali drzwi, to wychodziłam oknem. Na szczęście w porę zrozumiałam, że nie chcę dla mnie źle i przez moje lekkomyślne zachowanie może zdarzyć się tragedia.

Młodzież w okresie dojrzewania odczuwa silnie wszystkie emocje. To właśnie w tym momencie pojawiają się pierwsze miłości, rozczarowania, ból po stracie drugiej połowki. Nastolatki są bardziej podatni na środki odurzające, powodujące nowe doznania. Wydawać by się mogło, że to najgorszy czas w życiu człowieka, ale jak zawsze są wyjątki od reguły. Czasami młodzież odkrywa swoje umiejętności twórcze, ucieka się do pisania wierszy, piosenek czy pamiętników, przelewając swoje uczucia na papier, oszczędzając rodzicom zszarganych nerwów.

– Pamiętam ten czas doskonale, jakby to było wczoraj – mówi Katarzyna Kowalska, mama osiemnastoletniej Aleksandry. – Moja córka zawsze była grzeczna, dobrze się uczyła, pomimo tego obawiałam się momentu dorastania. Wiele moich koleżanek opowiadało o nieprzyjemnych incydentach swoich pociech. Przeprowadziłam z Olą szczerą rozmowę, chciałam, aby wiedziała, że zawsze może na mnie liczyć i wspólnie

nie znajdziemy rozwiązanie każdego problemu. Szybko okazało się, że będzie to jeden z najpiękniejszych działów w życiu mojego dziecka. Swoje emocje przelała na papier, napisała kilka opowiadań, które zajęły pierwsze miejsca w konkursach.

Akceptacja

Jest jedną z głównych potrzeb młodych ludzi w okresie dojrzewania. Wraz z wiekiem oddalają się od „staruszków” i spędzają więcej czasu poza domem. Właśnie w tym momencie rodzi się konflikt pokoleń. Rodzice nie potrafią zrozumieć, że nie mogą mieć kontroli nad dzieckiem przez całe życie. Zależy im, aby ukochany syn czy córka zawsze słuchali ich rad.

Warto pamiętać, że nastolatek ma prawo wyboru, nie musi spełniać ambicji swoich rodziców, powinien sam decydować o swoim życiu i przyszłości. Pomimo że chce pokazać światu, iż nie obowiązują go żadne normy i zasady, pod tą maską kryje się krucha istota, która także jest spragniona miłości, aprobaty rówieśników i rodzinnego ciepła...

Każdy z nas jest inny, ma własne wartości, oczekiwania czy temperament. Podstawową zasadą unikania konfliktów jest chęć zrozumienia świata młodych ludzi. Traktowanie ich poważnie i akceptowanie niektórych decyzji na pewno przyniesie pozytywny skutek. Może nie taki diabeł straszny, jak go malują, a okres buntu da się przeżyć?

OLIWIA CZESZEJKO
olliv28@wp.pl

GMO – boimy się jedzenia?

Owiany złą sławą efekt prac naukowych powiązanych z biologią, zwany w skrócie GMO, ma, pomimo widma strachu, jakie ze sobą niesie, duży udział w naszym życiu. Czy jest to tak niebezpieczne, jak niekiedy słyszymy w spotach ekologów? Z inżynierem biotechnologii KAROLINĄ JANOWSKĄ rozmawiał Jakub Tęcza.

▶ Na czym polega GMO i jak powstają genetycznie modyfikowane produkty?

– GMO, z angielskiego genetically modified organism, to modyfikacja genetyczna organizmu w celu osiągnięcia nowych lub poprawy jego obecnych właściwości. Dokonuje się jej na trzy sposoby: kopiowanie lub modyfikację genów naturalnie występujących w organizmie bądź łączenie genów dwóch różnych gatunków w jednym.

▶ O tym, że genetyczne zmiany są obecne w żywności, to wiemy. Mają one również udział w innych dziedzinach naszego życia. Może pani powiedzieć, w jakich?

– Głównie ludzie koczają GMO z modyfikowanymi roślinami. Jednak nie jest to najczęstsza manipulacja genetyczna, która ma znaczenie w naszym życiu. Przykładem kolejnej nierzadko spotykanej modyfikacji mogą być mikroorganizmy wykorzystywane do produkcji różnych związków chemicznych, choćby insuliny.

▶ Wróćmy jeszcze do roślin. Czy w pani opinii takie zmiany mogą się okazać szkodliwe dla konsumenta, czy jednak strach społeczeństwa jest bezpodstawny?

– Według mnie większość produktów GMO jest bezpieczna. Jednak trzeba zwrócić uwagę na

wiedzy, a co za tym idzie – braku świadomości na temat tego, co genetyczne modyfikacje ze sobą niosą. Często też ludzie ograniczają się do tylko jednego źródła informacji, które nie zawsze podaje te prawdziwe.

▶ W takim razie jakie mamy z GMO korzyści?

– Przede wszystkim uodpornienie roślin na



Fot. archiwum prywatne

to, że organizm każdego człowieka może inaczej na nie reagować. Chyba najbardziej groźnym z negatywnych skutków modyfikacji genetycznych prowadzonych na żywności jest występowanie alergii pokarmowych u konsumenta.

▶ Jak pani myśli, dlaczego ludzie boją się GMO?

– Strach społeczeństwa przed wszelkimi ingerencjami w genetykę żywności wynika z braku

wszelkie czynniki zewnętrzne i wewnętrzne zagrażające ich uprawie. To z kolei powoduje obniżenie kosztów produkcji, ponieważ mniej pieniędzy idzie na utrzymanie upraw. W końcu można wymienić zwiększenie wartości odżywczej i objętości produktu, tak jak to jest w przypadku pomidora czy banana.

▶ Dziękuję za rozmowę.
JAKUB TĘCZA
k.tecza2001@wp.pl

Błąd na błędzie

Uczymy się jej od najmłodszych lat, używamy codziennie, jest najważniejszym elementem tożsamości kulturowej i choć piękna, to przysparza wiele kłopotów – mowa oczywiście o poprawnej polszczyźnie.

Język służy do komunikowania się, utrzymywania więzi w społeczeństwie czy przedstawiania i opisywania rzeczywistości, a także pojęć abstrakcyjnych. Wyrażany za pomocą systemu znaków lub mowy, a jego głównym założeniem jest płynna komunikacja pomiędzy nadawcą a odbiorcą. Bez niego codzienne życie byłoby znacznie utrudnione. Nasz język ojczysty potrafi jednak niejednemu spędzić sen z powiek.

Błąd językowy jest pojęciem bardzo ogólnym, składa się na niego dużo różnorodnych czynników, dlatego też ma wiele rodzajów, między innymi: gramatyczne, leksykalne, fonetyczne, stylistyczne, ortograficzne czy interpunkcyjne. Najbardziej raziące są błędy naruszające podstawowe zasady gramatyki i stylu, przez co czynią wypowiedź niezrozumiałą dla odbiorcy.

Mówi się, że język polski jest jednym z najtrudniejszych na świecie, a dlaczego?

– Na to zjawisko ma wpływ między innymi trudna wymowa, obco krajowcom ciężko jest wypowiedzieć spółgłoski, takie jak na przykład „sz”, „cz”, „dź” – mówi Janina Ko-

walska, nauczycielka języka polskiego. – Dodatkowo trudna do opanowania jest ortografia, deklinacja i złożona gramatyka, od której reguł znajdujemy wiele wyjątków.

W momencie gdy wymyślono i wprowadzono na rynek pierwsze telefony komórkowe, pozwalające na pisanie e-sesów, limit znaków uniemożliwił używanie przecinków czy znaków „ą”, „ę”.

Spowodowało to, że dotąd ludzie chcą iść na łatwiznę, korzystając ze skrótów, nie przywiązując wagi do tego, w jaki sposób piszą oraz czy mieści się to w ramach poprawności językowej.

Oczywiście, jak zawsze znajdują się wyjątki od reguły, wielu z nas poszukuje rozwiązań, aby błędy popełniać jak najrzadziej. Dziś bez problemu za pomocą przeglądarki internetowej możemy znaleźć odpowiedź na nurtujące nas pytania dotyczące zapisu słów, zwrotów.

– Niezależnie od tego, czy piszę e-sesma do przyjaciółki, czy maila do wykładowcy, za każdym razem sięgam po różnego rodzaju słowniki – mówi Klaudia Starnowska, studentka. – Zawsze staram się dbać o poprawność mojej wypowiedzi oraz aby przecinki znajdowały się w odpowiednim miejscu. Uważam, że jest to wyraz szacunku do odbiorcy i takiego samego szacunku oczekuję w zamian.

Niestety, coraz rzadziej spotykamy postawę charakteryzującą się dbałością o poprawność języka. W polszczyźnie nietrudno znaleźć zwroty kłopotliwe nawet dla jej sprawnych użytkowników.



Rys. Jagoda Zabłocka

– Idąc szkolnym korytarzem, spotykam się z niepoprawną formą słowa wziąć, zazwyczaj pomiędzy literę „ą” a „ć” wkrada się niepotrzebne „ś” – mówi Janina Kowalska. – Kolejnym błędem, z którym spotykam się niemalże każdego dnia, czytając wypracowania uczniów, jest nadużywanie spójnika „iż”. Sięgają po niego, chcąc uniknąć powtórzenia „że”, lepiej jednak formułować zdania tak, by do tego nie dochodziło. Zdarzyło mi się także usłyszeć: „on był taki przekonywujący”, co jest oczywiście błędne, należałoby powiedzieć przekonujący lub przekonywający.

Zwracamy uwagę na poprawną polszczyznę, nie chodzi oczywiście, by mówić językiem poetyckim lub trzynastozgłoskowcem, lecz troskę o piękno naszego dobra narodowego. Pamiętajmy, że to, co mówimy, obrazuje to, kim jesteśmy. I nie dajmy sobie pogrześć mowy!

OLIWIA CZESZEJKO
olliv28@wp.pl

◆ Felieton Szlifu

Siadasz przed pustą kartką papieru. Twoje myśli wędrują w nieokreślonym kierunku. Zastanawiasz się, co tak naprawdę chcesz robić. Co jest twoim celem, marzeniem, do czego w życiu dążysz. I nadal nic nie wiesz...

Życiowe zadanie

Chcesz być kimś, to pewne. Pozostaje tylko najważniejsze pytanie: „kim?”. Zastanawiasz się i nie wiesz. Bo to wcale nie jest takie proste. Może dlatego, że życie nigdy nie ogranicza nas do jednej roli.

Weźmy przykładową kobietę. Pracownica. Prawdopodobnie żona, matka. Przyjaciółka, córka, siostra, kuzynka... A teraz młody mężczyzna. I co? Student,

syn, brat, wnuk, siostrzeniec, przyjaciel, może czyjś chłopak albo już naręczony... Dużo tego, prawda? A to i tak na pewno nie wszystko.

Każdej z tych ról trzeba przeznaczyć odpowiednią ilość czasu. Każda wymaga pewnego rodzaju poświęcenia, uwagi. Każda jest w jakimś, mniejszym lub większym,

stopniu ważna. No właśnie, ale która jest najważniejsza?

Nastolatkom, osoby w moim wieku, najczęściej zastanawiają się, kim chcą zostać w przyszłości. Lekarzem, prawnikiem, aktorem, dziennikarzem czy może informatykiem? Często mają bardzo wysokie aspiracje, nieraz za wysokie w stosunku do swoich możliwości. Są przekonani, że ich los będzie zależeć od tego, jaki zawód wybiorą.



Fot. Damian Roznerski

raz. Owszem, w pewnym stopniu mają rację, ale...

Czy całe życie człowieka jest uzależnione od zdobytego wykształcenia i wykonywanej pracy? Myślę, że tu najważniejsze jest indywidualne podejście do sprawy, bowiem każdy ma inne priorytety i samodzielnie musi zdecydować, która rola ma grać

pierwsze skrzypce. Jeśli dla człowieka najbardziej liczy się to, by być spełnionym zawodowo, to faktycznie, praca jest najważniejsza. Ale są przecież ludzie, którym zależy na innych zadaniach, którzy wolą poświęcić się rodzinie i z własnego wyboru porzucą szansę na najlepsze studia w mieście albo kolejne awanse.

Czasami krytykuje się takie osoby, nie otrzymują one akceptacji, zrozumienia społeczeństwa. Wybierają inną drogę, mają w życiu inne wartości. A to przecież nie jest nic złego.

Każdy poważny problem, powinniśmy rozwiązywać samodzielnie. Owszem, możemy się poradzić innych, ale to musi być przede wszystkim nasza własna decyzja. Bo to my najlepiej wiemy, co jest dla nas najważniejsze, najlepsze, co chcemy robić. Czy chcemy być fotografem, pracować w wielkiej korporacji, czy może pisać książki? To, czy ktoś założy rodzinę, poświęci się jej, też zależy tylko od niego. Nie powinniśmy tego oceniać ani wywierać presji. Od tego zależy życie innych, szczęśliwe bądź nie. A rola, w której chcemy się spełniać, powinna być tylko naszym wyborem.

NATALIA OGÓRKOWSKA
nati0708.00@wp.pl

Szlif

Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej

Adres redakcji: ul. Haukego-Bosaka 33, 50-447 Wrocław;
www.lo13.wroc.pl; szlif13@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Wydaje Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska działająca przy XIII LO we Wrocławiu, pod patronatem Stowarzyszenia Dziennikarzy RP Dolny Śląsk

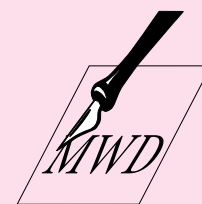
Opiekun:
Rada programowa MWD:
Redaktor naczelna:
Zastępca red. naczelnej:
Sekretarz redakcji:
Szefowa fotoreporterów:
Korekta:

Przygotowanie do druku:

Wojciech Chałdyński
Karol Bugajski, Mateusz Jakimów
Urszula Kokot
Daria Miksza
Hanna Rybarczyk
Julia Oborska
Alicja Buczak, Oliwia Czeszejko, Natalia Ogórkowska

I-BiS Usługi komputerowe. Wydawnictwo s.c.
tel. 71 342 25 17, www.i-bis.com.pl

Miesięcznik redagują członkowie Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej



Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska organizuje dla wszystkich entuzjastów sztuki dziennikarskiej cykliczne spotkania z dziennikarzami, politykami, aktorami i przedstawicielami innych ciekawych zawodów. Chętnych zapraszamy w każdy piątek o godz. 15.30 do XIII LO przy ul. Haukego-Bosaka 33.